

Dnia 30 Listopada 1830.

Nro 1.

Nr. INW.

g. 24.

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Zakład Filologii Polskiej

PATRYOTA.

Nr

Wypadki dzisiejszemy nocy stanowić będą pamiętną epokę w historii Polski. Chwała Wam Mężowie, Wam szczególniej nayzaciejsi wojownicy i ty nadzieio narodu, kwiecie tery części Polaków, którzyście ją przygotowali i tak świetnie sam zaród iey rozwinęli! Tyle poświęcenia dni swoich, do których ludzie naywięcej przywiązywać zwykli wagi, wtenczas, kiedy niestety wielu w narodzie, do poświęcenia dla enoty narodowej, cokolwiek majątku i czechy zaszczytów, nie ma usposobienia; tyle wytrwałości, męztwa, nayszlachetniejszego zapalu, daruycie, że to powiem, niespodziewał się pogneębiony naród. Sam coraz bardziej upadając i świadek wszelkich do demoralizacyi iego dążących środków, zaczął mieć nieufność w siłach własnych, albo cieszył się nadzieją odległej przyszłości, albo powtarzał ulubioną przez zgnuśnialych sybarytów piosnkę, że ieszcze nie nadszedł czas, nie doszła pora. Wy obudziliście w nim nowe życie, Wasze imiona ze czcią wspominać będzie późna potomność. Bodayby nigdy nie wygasto wasze pokolenie, bodaybyście się odradzali w naypóźniejszye wieki dla dobra i szczęścia tylu kłeskami skolatanego, w Was ieszcze tak pięknie odradzającego się narodu! O Bracia! kto dzisiejszemy nocy, nie widział waszemy bezinteresowności, gdyście biegli przeciw niebezpieczeństwu, które niestety pomimo nacyotliwszych uczuć często wiedzie na rusztowanie; Kto Was nie widział Rycerze, z iaką spokojnością spogładaliście na śmierć naypiękniejszą ze wszystkich; kto nie widział tego ducha, iakiegoście włac umieli w żołnierzy, kto nie widział, z iaką oni gorliwością, iak szlachetnie przestrzegali naruszenia cudzemy własności, ten niech żaluie; nie widział rzadkiego w dzieiach naszych zjawiska, wtenczas właśnie, kiedy się go naymniey mógł spodziewać. Dzięki Wam, dzięki! prawdziwi synowie oyczyzny, za tę piękną do dzieiów naszych dodaną kartę!



Po okropnych kłeskach i zawodach, pokonana część narodu, rozumiała, że znajdzie pociechę po stracie niepodległości polityczney, w instytucyach zgodnych z postepem wieku i uszlachetniających ród iego. Wyznamy, że ta część narodu przyięła konstytucyę z wdziecznością, i że był czas, w którym reszta narodu polskiego winszowała nam nowego zabłyску życia. Ale długoż trwało to szczęście! zdeptane zostały zaprzysiężone prawa; rząd królestwa polskiego dawał nayniemoralniejszy przykład łamanie przysięgi.

Zaden wyższy urzędnik nie wolen od tego zarzutu. Ileż razy pogwałcono osobistą wolność? Ileż razy własność prywatna wystawiona była na do-

wolność urzędników? Nie zniweczonoż wolności druku? Czy widzimy budżet, milicję, sądownictwo konstytucyjne? Czy mamy prawa o odpowiedzialności ministrów rozwinięte? Czy nie stawiał nasz rząd oczywistych przeszkód instrukcji publicznej? Czy nie marnował grosza publicznego? Czy wojsko obce zajmowało kwatery, jak konstytucja mieć chce, kosztem skarbu rossyjskiego? Czy nie wkradaly się pomiędzy urzędnikami kradzieże, niesłychane w naszym narodzie? Czy obrzydłe szpiegostwo nie nadwierało najdroższych własności społeczęńskich? Trudno wyliczyć nasze uciążliwości. Bez szczęścia zewnętrznego, nawet wewnętrznej pomyślności która inne narody na drodze doskonałości pewnym wiedzie torem, nie mogliśmy zakosztować. Wy bracia, pojęliście nasze potrzeby i poświęceniem bezprzykładnem obudziliście się w nas najpiękniejsze nadzieje. Nie poprzestaliście na tém. Wieszczy jakby duchem, przyszłość rodu ludzkiego zgadując, nie staraliście się nawet budzić nienawiści przeciw Rossjanom. Tylko dla obrony praw podnieśliście oręż. I zato Wam chwala i wdzięczność! Daleka niech od nas będzie nienawiść narodowa! Ale niechaj wiecznie w naszych sercach żyje nienawiść zgubnych zasad, które ród ludzki poniżają i hańbią! Tym trudniejsza była wasza sprawa. Ale obadwa obowiązki umieliście pogodzić. Nieuchronna zaciętość w podobnych poruszeniach byłaby niechybnie pozbawiła życia jeńców rossyjskich generałów Engelmana, Essakowa, i innych officerów. Wy szlachetni ocaliliście im życie. Może ten wasz krok zbliży i zrodzi w naszym bratnim szczepie podobne uczucia Słowiańszczyzny, jakie my w sercu chowamy.

Bóy nasz zaczął się po godzinie 7 przy koszarach konnicy Gwardji trzech pułków nieprzyjacielskich, Kiraserskiego, Ułańskiego i Huzarskiego. Młodzież szkoły Podchorążych z kilkoma kompaniami piechoty naszej, nie mogła ich pokonać: ubiła wielu i wielu straciła, ale pułki te zdołały się cofnąć. Cesarzewicz nie znajdował się w pokojach belwederskich. Nie miano zamiaru odebrania mu życia. W Belwederze zginął wiceprezydent Lubowidzki, i generałowie Żandr i Fencz. Niewczesny upor pozbawił życia generała Trębickiego, dowódcy szkoły Podchorążych, a może omyłka była przyczyną zabicia generała Nowickiego, który był zawsze dobrym Polakiem. W tym samym czasie uderzenie w bębny powołało do broni załogę Polską w koszarach i po kwaterach stojącą, oraz mieszkańców. Dla wielu było zdziwienie to tak niespodziewane, iż w trwodze przez całą noc woleli czekać wypadku walki, niż do niej należeć. Wszelako mieszkańcy spólnie z wojskiem wyłomali bramy do arsenału i rozebrali broń dla obrony spólnéj sprawy. W arsenale znajdowało się oprócz pistoletów, karabinków i pałaszy, blisko 80,000 karabinów. Cała ludność Warszawska jest dzisiaj uzbroiona. Kiedy tym koniecznym aktem byliśmy zatrudnieni, spieszył generał Blumer z kozakiem ku koszarom gwardyi Wołyńskiej. Ośmnaście kul przeszło jego piersi. Generał Stanisław Potocki ciężko ranny za to, że nie chciał należeć do spólnego działania. Generałowie Bontemps i Redel są aresztowani. Generał Hauke i pułkownik Meciszewski polegli przy pałacu namiestnikowskim. Generał Żymirski z 10 kompaniami gwardyi naszej, stanął na placu musztry obok gwardyi Wołyńskiej. Gwardya Litewska cofnęła się po krótkim boju. Generałowie Kurnatowski i Siemiątkowski wstrzymali część gwardyi strzelców od spólnego działania. Reszta załogi zajęła stanowiska około arsenału; na placu Krasińskich, obok Mennicy, domu Petyuskusa, na placu Saskim i na Krakowskim-Przedmieściu. Utarczki trwały przez całą noc, Nayzaciętsza kaponada trwała od

pół do 6 do 7 zrana. Więźniowie stanu u Karmelitów i Marcinkanek wypuszczeni na wolność, w pierwszym miejscu, nie bez oporu. W naywłaściwszych miejscach zabarykadowano ulice. Wystrzały pojedyncze ieszcze się rozlegają. Na urzędników Roszyjskich, nie wywarto żadney zemsty. Bardzo rostrośnie czynią, że się nie pokazują na ulicach.

Oto są odezwy, wydane dziś rano:

W Imieniu Najjaśniejszego MIKOŁAJA I. Cesarza Rossyi Króla Polskiego Rada Administracyina.

Zważywszy nagłość obecnych okoliczności postanowiła wezwać, iakoż niniejszym wzywa do zasiadania w Gronie swoim i wspólnego znią działania.

Xięcia Adama Czartoryskiego Senatora Woiewodę. Xięcia Michała Radziwiłła Senatora Woiewodę, Michała Kochanowskiego Senatora Kasztelana, Ludwika Hrabę Paca Senatora Kasztelana, Juliana Ursina Niemcewicza Sekretarza Senatu, Jenerała Józefa Chłopickiego.

Działo się w Warszawie dnia 30 Listopada 1830 r.

Minister Przychodów i Skarbu
(*podpisano*) X. LUBECKI.

Minister Stanu przydujący
(*podpisano*) SOBOLEWSKI.
Za Radcę Sekretarza Stanu
Radca Stanu Nadzwyczajny.
(*podpisano*) J. TYMOWSKI.



Polacy! Równie smutne, jak niespodziewane wypadki wczorajszego wieczora i nocy, spowodowały rząd do przybrania do grona swego obywateli z zasług swych znanych, i do odezwania się do was.

N. W. Xiąże Cesarzewicz, wojskom rossyjskim wszelkiego działania wzbronil; gdyż rozdwojone umysły Polaków, Polacy sami skojarzyć powinni.

Czy Polak, w krwi bratniej ma broczyć broń swoją?

Chcielibyście dać światu widok największego dla kraju nieszczęścia, domowej niezgody?

Własnym umiarkowaniem, jedynie ocalić możecie od pograżenia się w przepaści, nad którą stoicie! wróćcie zatem do porządku i spokojności, a wszelkie uniesienia niech przeminą z nocą, która je pokrywała.

Pamiętajcie na przyszłość drogiej, a tylu nieszczęściami skolatanęj ojczyzny; oddalcie wszystko, coby mogło narazić nawet samo jej istnienie.

Do nas będzie należało dopełnić powinności naszej w zapewnieniu bezpieczeństwa ogólnego, w poszanowaniu praw i konstytucyjnych swobód krajowych.

W Warszawie dnia 30 listopada 1830 r.

(*podpisano*) Minister stanu przydujący w Radzie administracyinnej królestwa, Walenty Sobolewski.
Xiąże Adam Czartoryski. Xiąże Xawery Lubecki.
Xiąże Michał Radziwiłł. Michał Kochanowski
Ludwik Hr. Pac. Julian Ursyn Niemcewicz.

Cena gr. 5.

